

## Głosy rzeki czasu

Nowy tom wierszy Jerzego Binkowskiego *Głosy z pustyni* wydany przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku uderza swoją elegancją. Kremowa okładka, taki sam papier, stonowany brąz druku, urokliwa grafika Jerzego Struńca sprawiają, iż miło wziąć go do ręki. Forma harmonizuje z treścią. Więcej - ułatwia wejście w świat poetycki. Świat pozornie egzotywny i orientalny.

Nie dajmy się jednak zwieść występującym w wierszach: owocom granatu, szczepom cedru, oliwnym lampkom i dźwiękom miedzianych fletni... Binkowski uświadamia nam bowiem nie egzotykę lecz kulturową bliskość tego świata. Poeta wędrując brzegami Morza Śródziemnego - tymi północnymi i tymi wpatrzonymi w słońce południa - nie podziwia i nie opisuje krajobrazów. Nie wzrok lecz ucho ma wyczulone. Głosy, które słyzy, to echo historii przepuszczonej przez własną wrażliwość, własne wnętrze, swoją wiedzę o przeszłości, przez swoją osobowość. Nie nastroj i przeżyte emocje lirycznego "ja" są tu ważne, ale indywidualne odkrycie sensu historii. Tajemnicę tę wyjawia nam na początku tomu w wierszu *Wstęp*. Zaczyna się on od obrazu potoku, który *drąży przez wieki opowieść jak we śnie*.

Ale ów potok nazwany jest równocześnie komediantem i to takim, który nie powie słowa o *magicznej mocy przypadek*. Realizm pejzażu odkrywa więc nam powoli swe drugie dno, ujawnia swą metaforyczność - to nie potok - lecz początek rzeki czasu, źródłany nurt naszej kultury.

Binkowski odczytuje mit śródziemnomorza inaczej niż wszyscy poeci z Jastrunem na czele. Inaczej niż historycy kultury i filozofowie nie wyłączając Władysława Tatarkiewicza. Nie zwraca bowiem uwagi na takie cechy kultury greckiej jak humanizm, ale na zupełnie coś innego: początek świadomego dążenia do ulepszania siebie, do pokonywania swej słabości. W Grecji starożytnej, według poety, człowiek *porażony odbłaskiem nieba* stara się być lepszym mówcą, lepszym rybakiem czy żeglarzem.

Nowe znaczenie *porażeniu niebem* nadaje rosnąca Jeruzolima. Poetycka rzeka czasu liczy już *żebra baranka*. Człowiek uczy się przeżywania i odczuwania, a także śpiewania o miłości. Jeszcze ziemskiej, ale już nie egoistycznej lecz pełnej, dojrzałej. Użyta w wierszu frazeologia zestawia ją niedwuznacznie z tym uczuciem najwyższym; w niej upatrując początków tej wielkiej, która doprowadzi do co dzień ponawianej Ofiary.

I wreszcie Rzym. Jego podboje i lekcja męstwa, którą daje i nam Scewola

kładąc dłoń w ogień dla ratowania miasta i ludzkiej - bo nie tylko własnej - godności i gotowości do poświęceń. Człowiek starożytny dojrzewa do wielkich czynów i pierwszych wielkich marzeń o życiu wiecznym.

Nowy etap w dziejach starożytnego świata pokazuje nam poeta w sposób nader pomysłowy - poprzez opis wymarzonej przez rzymskiego legionistę uczty przygotowanej przez ukochaną, która na deser podaje

*daktyle z Jerycha winogrona i miód z oliwą  
konfitury różane z ciastkami  
bez pestek daktyle z nadzieniem orzechowym  
i nasionka sosny zasmażane w miodzie  
a także słodkie wino  
i ciastka afrykańskie na gorąco*

Smakolyki pochodzą z Judei i Egiptu, z Afryki i krajów zaalpejskich. Z południa i północy. Z rozległych ziem podległych Rzymowi otwartemu na bodźce płynące z tych krain.

Podboje Rzymu nabierają nowego sensu - przygotowują grunt dla wschodzącego już ziarna Miłości. Porażenie niebem zmienia się rychło w drogę do niebieskich przestrzeni, drogę ku Ewangelii, której zapowiedzią jest głos rozlegający się po pustyniach; głos, który jeszcze nie doszedł do stolicy świata - głos Jana Chrzciciela.

Zapomnieniu ulegli dyktatorzy i senatorowie, plebs miejski i imiona gladiatorów, dawne radości i smutki.

Całe to zło jest jak jad skorpiona cze-

ającego na człowieka, ale nie ów jad stanowi o sensie dziejów. Jest nim ludzkie mozolne wspinanie się po drabnie historii.

Dzieje świata, nasze dzieje, mają swój głęboki sens i swoją logikę. To indywidualne, optymistyczne spojrzenie na historię stanowi o sile tej poezji i niesie wiarę w jej prawa także i dzisiaj.

Sonet pod tytułem *Zakończenie zamyka* tom. Tradycyjne metrum wiersza podkreśla związek między Polską, za którą tęskni poeta, a korzeniami jej kultury, o których przypominała mu rzeka czasu ujrzana w czasie wędrówki.

To *Zakończenie* może jednak być początkiem drogi - początkiem naszych rozważań o korzeniach kultury i źródle naszych cech narodowych.

Z żalem myślę, że *Głosy z pustyni* Jerzego Binkowskiego mogą podzielić los wielu świetnych, jak choćby *Zertwa* Jana Leńczuka, tomów poetów białostockich, zupełnie nie znanych czytelnikom w centralnej Polsce i niedostrzeżonych przez krytykę.

Póki co kupujmy do białostockich bibliotek - tych domowych, tych szkolnych i powszechnych - tom Binkowskiego. Niech przemawia do nas pięknym obrazem i optymistyczną wiarą w sens historii i jej logikę.

Barbara Noworolska

JERZY BINKOWSKI

## GŁOSY Z PUSTYNI

